

Słoń / Mikser, CHCWD

To nie cukierkowy rap o smaku Alpen Gold,
to czysta perwersja, klimat scheisse porn.
Budzimy martwe zło, to wypierdoli Cię z papci,
nasz rap jest jak tratwa na oceanie sraczki.
Mistrz chorej gadki, kontra każdy kondon,
możesz się bujać w bikini z mamą Madzi konno.
Pogrom, snajper, John Allen Muhammad,
to liryczny anal fisting, poczujesz się jak muppet.
Rap to nie lament, ani zabawa dla miękkich,
nie jestem trendy, jak Ci pseudointeligenci.
Parodia MC's, śmieją mnie jak Eddie Murphy,
mogą w wannie moich gówien, pizgać salta jak delfin.
Kolejne chore ELP, kolumbijski krawat,
mów mi Issei Sagawa, ludzkie mięso to moja strawa.
Nadal przynoszę śmierć powolną jak Beatdown,
jak popełnienie harakiri szczotką do kibla.
Szkolny miglanc, mówili mi że będę nikiem,
a dzisiaj ich wnuki wkuwają na pamięć nasze płyty.
To Ci najbardziej poryci, kocham wszystko co szpetne,
wale konia na foty wypadkowych przeświteń.

Chory rap, chore bity i chora gadka,
styl tak brudny, że majk się zatkał.
Dobrze znasz Nas, wejście w drzwi butem,
a jak masz jakiś problem to... chuj Ci w dupe.

De sześć, sześć, sześć A,
De sześć, sześć, sześć A.
De sześć, sześć, sześć A,
De sześć, sześć, sześć A.

Słoń i Mikser to dwa paluchy, w dupę i w pizdę,
logiczne, że Panny porównują Nas z Twix'em.
Milczeć! Skoro krytykujesz Nas w kółko,
włóż w nos dwa ołówki i zajeb łbem o biurko.
Kurwo! Nie wyciągaj laski z ust, jestem jak Ruste Juxx
Chołota czapki z głów, sram Ci na płaski biust.
Ten rap jest chamski w chuj, ruszam do akcji znów,
niszcząc jak dragsy mózg.
W kieszeni martwy król, chociaż nie śmierdę groszem,
jeśli mówisz, że nie lubisz hajsu jesteś pozer.
Majk niosę jak śmierć kose, prosty wniosek,
łeb ci skoszę, żeby zrobić w nim klozet.
Połknąłeś osę, puchnie Ci język w gardle,
to Demonologia, produkcje nienormalne.
Stalker, masturbuje się pod twoim oknem,
chuj w deszcz, nie jestem z cukru, najwyżej zmoknę.
Zaliczamy progres, przeliczamy utarg,
Ty mieszkasz we Wsi Dupa i masz na nazwisko Kutas.
Toksyczny mutant, klasyczny oldschool cioto,
śrubokręt od Commodore wbijamy Ci w lewe oko.
Tym życiowym wywołkom, znów napędzamy pietra,
diabeł napisał "Ave D2" na bramach piekła.
Choć codzienność jest szpetna, nie jesteśmy nie czuli,
my strzelamy im w łeb i rżniemy w dziurę w kuli.

Chory rap, chore bity i chora gadka,
styl tak brudny, że majk się zatkał.
Dobrze znasz Nas, wejście w drzwi butem,
a jak masz jakiś problem to... chuj Ci w dupę.

Chory rap, chore bity i chora gadka,
styl tak brudny, że majk się zatkał.
Dobrze znasz Nas, wejście w drzwi butem,

a jak masz jakiś problem to... chuj Ci w dupę.

De sześć, sześć, sześć A,
De sześć, sześć, sześć A.
De sześć, sześć, sześć A,
De sześć, sześć, sześć A.